

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚC NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Coraz smutniej!

Ze Ślązka coraz to smutniejsze dochodzą wiadomości o uciemieniu polskiej narodowości i to ze strony, z której najmniej się tego spodziewałyby należało. Oto co w tym względzie piszą do »Nowin Raciborskich«:

»Ks. prob. Reszka w Wodzisławiu wołał przed kilku tygodniami na kazaniu między innymi, »żeby ojcowie swych dzieci po polsku nie uczyli, gdyż to daremne i do niczego nie prowadzi, lecz po niemiecku. Kto zaś po niemiecku nie potrafi, ten niech się tylko na różańcu modli. A gdy panowie i rejdencya po niemiecku uczyć rozkazują, to obowiązek nasz tak się uczyć i czynić, a świata do góry nie przewracać.

W Rudach jest proboszczem ks. Thiel. Nawojował on się niemało z naszymi gazetami, odsądził naszych redaktorów od czci i sławy, a nawet im zarzucił oszustwo, bo wołał, że »polscy redaktorzy narobili w Poznańskim dług, a teraz przylecieli na Śląsk nasz dobry ludkę bałamucić«. Ks. Thiel, który zabrania trzymać gazety polskie, a podejrzanych bierze na egzamin, gdy się do niego po polsku mówi po sprawie — bo w Rudach wszystko polskie — to w większej części mówi po niemiecku, zwłaszcza do młodzieży. Skarżono mi się ze łzami w oczach, że w Rudach polski język ruguje się z Kościoła«.

Na ubicie pism katolickich, narodowości polskiej broniącej, założono na Górnym Ślązku już przed kilku laty »Kuryera Górnośląskiego«. Pismo to przestanie wychodzić, a na jego miejsce powstanie nowe pismo pod tytułem »Gazeta katolicka«, która ma zwalczać tak zasłużone pismo jakim jest »Katolik«. Nawet niemiecka gazeta centrowa »Neisser Ztg.« pisze, że szkoda pieniędzy, bo nowe pismo, na ubicie rzetelnych katolickich i polskich pism założone, nie utrzyma się. Jak wiadomo, to »Katolik« jest wogóle jedną z najzasłużeńszych ludowych gazet polsko-katolickich, posiada błogosławieństwo Ojca św. dla redaktorów i Czytelników swoich, a na stare lata do czekał się tego, że go własni współwyznawcy chcieliby ubić tylko dla tego, żeby prowadzić niemiecką politykę. Dzięki Bogu, iż lud polski jest już politycznie tyle dojrzałym, że wie co sądzić o tej walce, jaka się toczy z jego gazetami.

Stosunki na Ślązku są smutne, a w wielu względach podane do stosunków jakie po ostatnich wyborach u nas się wytworzyły. Nic to jednak nie szkodzi. Narodowość polska już gorsze przeszła opaly, to i te przejdzie, zwłaszcza gdy wiernie i gorąco trzymać się będziemy Wiary naszej św. i języka ojczystego, a gorliwie popierać właśnie te pisma katolicko-polskie, które są solą w oku przeciwnikom i które różnymi sztuczkami i udawanem katolicyzmem ubić by chciano.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Podczas wielkiej uczty parlamentarnej dnia 18 bm. w zamku królewskim z powodu 25 letniej rocznicy proklamacji cesarstwa niemieckiego zostaną wszystkie głowy panujących rodzin książęcych przez kawalerią do zamku wprowadzone. Oprócz panujących rodzin książęcych miał spotkać ten sam zaszczyt ks. Bismarka, ale cóż, kiedy organa ks. Bismarka już teraz zapowiadają, że ks. Bismark wcale na tę ucztę nie przybędzie.

— W Poczdamie odbył się przed tamtejszymi sądami proces przeciwko asesorowi Wehlau, który został skazany, że jako urzędnik w Kamerunie dopuszczał się rozmaitych gwałtów i nadużyć. Pomiedzy innymi kazał z sukien rozbierać Kamerunki, kłaść je na trawie i biczować. Sądy skazały go na przesiedlenie do innego urzędu, w równym stopniu, na 500 marek kary pieniężnej i na zapłacenie kosztów.

— Gazety piszą, że dla socjalistów nastają teraz coraz cięższe czasy. Rząd nie może na nich co prawda wydać prawa wyjątkowego, bo parlament się na to nie zgodzi, ale w drodze administracyjnej, to jest przez rozmaite środki, jak sądy i policją, pragnie ich prześladować. Gazety podają na dowód ustąpienie wysokiego urzędnika, Rottenburga, który pracował jako podsekretarz w wydziale dla spraw krajowych. Sekretarz Rottenburg znał się bardzo dobrze na całym dzisiejszym ruchu socjalnym, badał stosunki bardzo dokładnie i wiedział, z kąd bieda przychodzi i jak jej zaradzić. Był dla tego przeciwny ostremu występowaniu przeciw socjalistom, a że podobno nie znalazł poparcia, więc ustąpił.

— Cesarz przy powitaniu noworożnym generałów powiedział, że czwarte bataliony bardzo leżą mu na sercu. Kto wie zatem, czy rząd nie będzie dążył do tego, ażeby z nich porobić powoli całe bataliony?

— Rząd pragnie dla piekarzy zaprowadzić 12 godzinną pracę. Czeladnicy mają pracować 12 godzin bez wliczenia pauz, uczniowie w pierwszym roku nauki 10, w drugim 11 godzin najwyżej. W tej sprawie rozpatrują się obecnie w radzie związkowej, zatem nie za długo przyjdzie pewnie pod obrady parlamentu.

— Lekarze wysyłają do parlamentu petycją, w której się domagają ograniczenia nieuczciwej konkurencji w zawodzie lekarskim. Piszą w petycji, że w ostatnim czasie nagromadziło się dużo podejrzanych osób, które polecają najrozmaitsze środki, mające służyć zdrowiu. Środki te nie mają po większej części żadnej wartości, owszem

szkodzą zdrowiu i lekarzom materyalnie i moralnie. Skutkują jedynie spekulantom kieszeniom. Lekarze domagają się zatem ostrych praw na tego rodzaju wyzysk, którego obecne prawa karne niezdolne są zupełnie stłumić.

— Gazety berlińskie donoszą, że między cesarzem Wilhelmem, a kuzynem jego ks. Fryderykiem Leopoldem zaszły większe nieporozumienia, które powstały ztąd, że żona ks. Fryderyka Leopolda w zaprzeszłym tygodniu zarwała się na łodzi i była w wielkim niebezpieczeństwie życia, wyratowała ją kilka mężczyzn od zatonięcia. Księżna zachorowała skutkiem tego wypadku dość niebezpiecznie. Książę Leopold Fryderyk nie był też obecny na zamku w dniu noworocznym przy składaniu życzeń cesarzowi, co ogólnie podpadało. Wzmiankowany książę zajmuje we wojsku stanowisko jenerała-majora i komendanta czwartej brygady gwardyjskiej w Berlinie i zwykle zastępował cesarza podczas różnych reprezentacyjnych przyjęć.

— Stary Bismark powinszował cesarzowi Wilhelmowi w dniu Nowego Roku, na co cesarz odpowiedział dawniejszemu kanclerzowi dłuższem pismem. — Bismark cierpiał znów podczas ostatnich dni na stare cierpienia twarzy i kto wie, czy będzie mógł przybyć na uroczystość 25-letnią założenia cesarstwa niemieckiego do Berlina, o co się bardzo wiele naspierano po gazetach niemieckich.

— W Bonn umarł w sobotę dnia 5 bm. Reinkens, tak zwany biskup starokatolicki od r. 1873 począwszy. Zmarły był przedtem wierny Kościołowi, lecz pycha popchnęła go w ramiona apostaty Döllingera, który nie chciał uznać uchwały Soboru Wytykańskiego z roku 1870 o nieomyślności Papieża ex cathedra w rzeczach wiary. Obydwaj wydali dnia 27 sierpnia 1870 w Norymberdze protest przeciw nieomyślności. Reinkens podpisawszy to oświadczenie, zerwał tem samem z Kościołem, poczem został ekskomunikowany. Ale rząd wziął go w opiekę i utratę kanonii wrocławskiej wynagrodził mu tem, że go zamianował biskupem nowopowstałej starokatolickiej sekty.

— Ks. Alexander pruski, który przed niedawnym czasem zachorował na zapalenie płuc, umarł w sobotę wieczorem. Był on najstarszym członkiem domu Hohenzollerów. Książę nie był czynny ani politycznie, ani przy wojsku. Liczył 76. Przy łożu umierającego znajdował się cesarz, cesarzowa i brat zmarłego, ks. Jerzy, którzy pozostali aż do ostatniego tchnienia chorego księcia.

Turcyja jest tym chorym człowiekiem,

który czuje, że się z nim kończy i dla tego o nie się nie stara. Rząd tam bardzo lichi, dla tego każdy się tam rządzi, jak chce i prześladuje chrześcian. Rząd niby posłał mnóstwo wojska, ażeby przywrócić spokój i chronić Armenczyków przed nadżyciami Turków, ale cóż z tego, skoro wojsku płacić nie może. Donoszą też, że wojsko głodne wdaje się z nieprzyjacielem i gotowe rzucić się na własnych braci. Z Erzerum wygnali Turcy biskupa armeńskiego i posłali go do Konstantynopola, a z tamąd go wysłał do Jerozolimy. Armeńczycy gorszą się o to strasznie i znowu grożą Turkom. W całej Turcyi w ogóle trzeszczy, jakby się wnet zapaść miała. Z wyspy Krety zapytał się komitet rewolucyjny, czy mieszkańcy doznają ulg. Odmówiono im tego i dla tego zanosi się tam na ruchawkę.

Jeszcze można

„Gazetę Olsztyńską“ na nowy kwartał zapisywać na wszystkich pocztach lub u każdego listowego po wsiach. Kto się z zapisaniem Gazety opóźnił, niech to natychmiast uczyni.

Numera początkowe mamy w zapasie i przesyłamy je każdemu kto się z zapisaniem Gazety opóźnił.

Na pocztach, żądać: „Gazeta Olsztyńska“ aus Allenstein.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny“ kosztuje na wszystkich pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę kwartalnie.

Prosimy jeszcze teraz o liczne zapisywanie i szerzenie Gazety.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan Bernard Poschmann przeniesiony z Lautern do Dywit.

Chełmińska dyecezya. 3 lipca b. r. przypada 60-letni (dyamentowy) jubileusz kapłaństwa ks. prob. Karola Rohowskiego w Skarlinie, a 25 maja 60-ta rocznica urzędowania proboszczowskiego ks. Stanisława Machorskiego w Lisewie.

leusz kapłaństwa ks. prob. Karola Rohowskiego w Skarlinie, a 25 maja 60-ta rocznica urzędowania proboszczowskiego ks. Stanisława Machorskiego w Lisewie.

Rodzice polscy! ucście dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W środę w południe zmarł tu nagle na paraliż serca znany w mieście i okolicy kupiec Hirsch Herrnberg w 80-tym roku życia.

— Tutejszy cech (wark) szewski wybrał na trzy lata następujących pp.: Jagalskiego jako starszego majstra, Toffla jako kasyera, J. Schurrmana jako sekretarza, H. Gerigka jako ławnika.

— Z tutejszej załogi wojskowej uciekło zeszłego tygodnia trzech żołnierzy i to dragon Wilhelm Schulz, fizylier August Nazarzewski i artylerzysta Liedtke. Władze wojskowe ich poszukują.

— W ostatniej jeszcze chwili przypominamy o polskich przedstawieniach teatralnych, jakie się jutrzejszej niedzieli odbędą w Olsztynie i w Gietrzwałdzie. Zachęcamy gorąco do licznego udziału, zającując, iż nikt nie pożałuje wydania kilku trojaków. Po ciężkiej pracy i rozlicznych kłopotach dobrze jest zabawić się i rozweselić, a zwłaszcza w gronie rodaków, przy dźwięku pieśni polskiej i słowa ojczystego. A więc Szanowni Czytelnicy i Czytelniczki, komu tylko czas i okoliczność na to pozwalają, przybywajcie w niedzielę jak najliczniej na teatr polski.

* **Mały Klebark.** Robotnika Jana Neumanna znaleziono w czwartek rano o wpół do 9-tej zmarłego na szosie od Olsztyna prowadzącej. Musiał już od poprzedniego wieczora na szosie leżeć, gdyż był przysypany śniegiem, który przez noc przyszył.

* **W Gronitach** zastrzelono wściekłego psa. Nakazano więc przez trzy miesiące wiazanie psów w miejscowościach: Gronity, Kudypy, Ubstych, Dajtki, Tomaszkowo, Pozorty i Starydwór.

Wszyscy chłopcy z całej okolicy lgnęli do Jasia, pociągani ku niemu jakąś niewidzialną siłą. Tak go kochali, iż gdy powstały pomiędzy nimi kłótnie lub zwady, wybierali go zawsze za rozjemcę poważniejszych i każdy potem chętnie zgadzał się na jego wyrok. Co zaś najwięcej pozyskiwało mu ich serca, to jego opowiadania wymowne. Skoro go ujrżeli, biegli do niego gromadnie i domagali się, aby im wyjaśnił rzecz jaką. Dziwne to było, bo Jaś chodził tylko 5 miesięcy do szkoły w Kapriolu i umiał zaledwie czytać. W czasie zimowym wszyscy chcieli go mieć w swym domu na prządkach, aby słyszeć z ust jego piękne powiastki. Tam się zbierali licznie młodzi i starzy, a w pierwszym rzędzie dzieci i wszyscy słuchali go nieruchomie nieraz i pięć i sześć godzin jednym ciągiem. A on mówił stojąc na ławce, aby tem łatwiej od wszystkich był słyszany i widziany. Przed kazaniem i po kazaniu ludzie we Włoszech żegnają się i odmawiają „Zdrowaś Marya“; tak samo też czyniono przed zaczęciem i po ukończeniu opowiadania małego kaznodziei.

Letnią zaś porą, osobliwie w dnie świąteczne, zbierała się koło Jasia młodzież z sąsiedztwa, a nawet i ze wsi pobliskich. Zabawiał ich wtedy różnemi sztuczkami, których się nauczył od skoczków i kuglarzy widywanych na jarmarkach w pobliskich miasteczkach. Po wielokrotnych

* **Purda.** Posiadłość chałupnika Jana Wagnera ztąd sprzedawaną będzie sądowo w Wartemborku dnia 11 kwietnia.

* **Wartembork.** Dotychczasowy kierownik zakładu preperandów p. Schmidt został ustanowiony jako powiatowy inspektor szkólny w Wartemborku.

* **Z reszelskiego.** W piątek zeszłego tygodnia odbyła się sekcya zwłok małżonków Buik z Bergenthal. Sekcya wykazała, że obaj małżonkowie zginęli od trucizny arszeniku, który był w kaszy, jaką jedli na wieczór. Ponieważ jednakże nie wykryto żadnych przyczyn, dla którychby Buikowie samobójstwo popełnić by mieli, więc przypuszczają, że arszenik dostał się przez omyłkę do kaszy. W sobotę pochowano obu małżonków na cmentarzu w Kie-li, a wielka liczba osób wzięła udział w pogrzebie nieszczęśliwych ofiar, które u znajomych cieszyły się za życia ogólnym szacunkiem.

* **Biskupiec.** W Rotflisie ukradziono dnia 4-go b. m. robotnikowi Kłobińskiemu kozę. Podejrzenie padło na dwóch ludzi ztąd, którzy się w Rotflisie w karczynie bawili. Puszczono się za nimi w pogon i schwytano 1 kilometr za wsią właśnie wtedy, gdy mięso z zabitej już kozy kładli do miecha. Jeden z złodziei uciekł, drugi począł się bronić. Wsypano mu porządnie, a gdy go przy latarni obejrzano, poznano w nim karanego już cuchthauzem robotnika Szafrynę z Biskupca. Jego współnikiem miał być robotnik Kuntowski. Szafrynę odstawiono do Biskupca.

* **Sztum.** W Kalwie u posiadacza Pawleckiego dwie służące wdychaniem czadu węglanego mocno były odurzone. Usiłowanom p. dr. Szymańskiego udało się je ocucić. W Ramzach coś podobnego się stało. Szwaczka Rafalska, kucharka Lipka i pokojówka spały w jednej izbie i tam się zaczęły. Fizykowi powiatowemu dr. Lewickiemu udało się je uratować, ale wszystkie trzy leżą jeszcze ciężko chore.

* **Wydminy.** Nowy Rok źle się tutaj rozpoczął. U majstra szewskiego K. wszczął się ogień, który z wielkim trudem ugaszono. — W sobotę o godzinie pierwszej w nocy zaalarmowano znów straż ogniową. Tą razą paliło się w składzie korzennym

doświadczeniach i próbach nabył on w tem wielkiej wprawy.

W Bekach, rodzinnym przysiółku Jasia, jest łąka, na której onego czasu rosły niektóre drzewa, a pomiędzy innemi jedna grusza. Do tej gruszy przywiązywał Jaś sznur, a przyciągnąwszy go potem do drzewa stojącego opodal, wypręzał w powietrzu; dalej przygotowywał stoliczek i kładł na nim worek; wreszcie stawiał krzesło i rozścielał na ziemi kobierczyk do wyprawiania na nim koziołków. A gdy już wszystko było w pogotowiu i tłum dzieci i ludzi starszych w oczekiwaniu ciekawem stał naokoło, wtedy wzywał wszystkich do odmawiania trzeciej części różańca, który zakończano jakąś pieśnią pobożną. Po tem wszystkim wskakiwał na krzesło i odzywał się w te słowa: „A teraz posłuchajcie kazania, które dzisiaj rano wygłosił ks. wikary w Murialdo.“

Niektórzy wtedy stroili figle i okazywali niecierpliwość; inni mruczeli sobie półgębkiem, iż nie przyszli na kazanie, ale na sztuki; a wreszcie inni zabierali się do odejścia. Ale Jaś stał na stołku, jakby król na tronie i rozkazywał tak śmiało, iż mógł zniewolić do posłuchu nawet starców.

— Idźcie sobie tedy, wołał, wy, coście niecierpliwi! Wiem, iż zaraz wrócicie skoro rozpoczną sztuki, ale powiadam wam, iż wówczas już was tutaj nie puszcę!

Na tę groźbę zabierali się wszyscy

Młodość wielkiego męża.

(Ciąg dalszy.)

— Co chcesz od niego, chłopcze? — mówiła matka. — Jest to kapłan święty, uczony, zajęty myślami poważnemi, trudno mu z takim chłopcem jak ty wchodzić w rozmowy.

— I cóżby go kosztowało gdyby się zatrzymał minut parę ze mną i powiedział mi dobre słowo.

— I cóżbyś chciał, żeby ci powiedział?

— Cokolwiek pożytecznego dla duszy.

— Patrz, on ma tyle do czynienia w spowiednicy, na ambonie i w całej reszcie parafii.

A przecież i my mali jesteśmy jego owieczkami.

— To prawda, ale on nie ma czasu do stracenia.

— A Pan Jezus tracił czas, kiedy rozmawiał z dziećmi?

— To prawda, ale o cóż ci chodzi?

— Ja, jeśli kiedy zostanę księdzem, to poświęcę całe moje życie dla dzieci. Zwoływać je będę do siebie, będę je kochał i tak postępować będę, aby i one mnie miłowały. Dawać im będę dobre rady i przestrogi i cały oddam się dla ich zbawienia wiecznego.

Matka Małgorzata wszystkie te słowa zachowała w sercu swoim i zastanawiała się nad niemi.

Mikołaja. Wprawdzie i tutaj nasza straż ogniowa dobrze się spisala, ale pomimo tego straty zawsze wynoszą około 10,000 m.

* **Prabuty.** Kilku wyrostków namówiło tymi dniami młodszego od siebie chłopaka, ażeby przyłożył język na żelazną poręcz mostu, ponieważ — jak mówili — malec będzie umiał mówić po polsku. Chłopak nie wiele myśląc, usłuchał rady towarzyszy, a język natychmiast przymarzył do żelaza. Gdy w jakiś czas potem brat starszy uwolnił malca z niebezpiecznej sytuacji, język był tak pokaleczony, że trzeba było zaraz zawezwać pomocy lekarza. Tak opowiada »Gesellige«.

* **W Grudziądzu** potrzeba jeszcze rozmaitych przedsięwzięć polskich. Mianowicie trzeba, aby który z stolarzy Polaków otworzył skład trumien, których po kilkadziesiąt tygodniowo sprzedają stolarze niemieccy. Naszem zdaniem miałby tu także powodzenie szklarz Polak, a z pewnością także zegarmistrz robiłby nie złe interesy.

* **Margrabowa.** Niezwykłego strachu nabawiła się rodzina restauratora A. Gdy się chcieli położyć do snu, spostrzegli siedzącego na oknie sypialnej izby młodego, przyzwoicie ubranego człowieka. Restaurator A. i kilku obecnych gości pochwylił nieproszonego gościa i odstawił go do policji. Policja wypuściła młodzieńca na wolność, ponieważ nie znalazła nic obwiniającego.

* **Lidzbark.** Dnia 5 stycznia odbyło się tu walne zebranie Towarzystwa wstrzeźliwości »Jutrzenka«, którego przebieg natchnął bardzo miłym wrażeniem wszystkich obecnych. Po odśpiewaniu na wstępie religijnej pieśni, podzielono się obyczajem staropolskim z wszystkimi członkami opłatkiem, a z serce płynące życzenia »dosiego roku« rozbrzmiewały po sali i szczeroseć tych życzeń widoczna była na licu każdego. Pan Miecznikowski odczytał powinszowanie noworoczne, ułożone wierszem, własnego utworu. Pan Jaroszewski miał bardzo piękny i pouczający odczyt, którego treść powinna głęboko wryć się w serce każdego katolika Polaka. Pan Danielewicz wygłosił bardzo stosowną deklamację która się wszystkim

do słuchania, a Jasio rozpoczynał kazanie. Oto powtarzał wykład ewangelii słyszany na rannem nabożeństwie w kościele, albo też opowiadał wypadki lub przykłady słyszane lub wyczytane z jakiej książki. Od czasu do czasu słuchacze wydawali okrzyki: dobrze mówi, to prawda. Po takim kazaniu odmawiano krótkie modlitwy, a później zaczynały się sztuki. Mówca stał się od razu kuglarzem zawołanym. Robił młynka, latał motyla, czynił skoki gwałtowne; potem przewiesił worek przez siebie, połykał pieniądze, które zaraz wydobywał z nozdrzy, pomnażał kule, jaja i tym podobne rzeczy; przemieniał wodę w wino; zabijał i krajał w kawałki koguta, a następnie wskrzeszał go i kazał mu śpiewać jeszcze głośniejsze, aniżeli pierwszej śpiewał. Wreszcie chodził po linie jakby po ścieżce, podskakiwał, tańcował, wieszal się raz jedną, a potem drugą nogą. A gdy po kilku godzinach takiej zabawy ze zmierzchem nocnym kończył swoje sztuki, odmawiano krótką modlitwę i wszyscy rozeszli się do domów.

Do tych zebrań nie byli dopuszczani tacy, co lubili bluźnić, prowadzić gorszące rozmowy i tacy, co nie chcieli chodzić do kościoła.

Zapyta może kto, z kąd brał Jasio pieniądze na urządzenie tych zabaw? Oto matka bardzo go lubiła i ona mu to dostarczała chętnie wszelkich przyborów potrzebnych do takich przedstawień.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

podobała. Donosimy też, że Towarzystwo urządzi niebawem teatr amatorski, którym zajmuje się osobno w tym celu wybrany komitet. Po omówieniu mniej ważnych spraw i złożeniu składek rozeszli się członkowie do swych domów, wynosząc z zebrania bardzo miłe i długotrwałe wspomnienie.

* **Elk.** W tych dniach pobrała się tu dziwna para: Matka chrzestna z swym chrześniakiem! On liczy lat 22, ona (wdowa) 53 lata i była żoną jego rodzonych stryja. Przez ślub ten z ciotką swoją stał się młody małżonek... własnym wujem.

* **Bydgoszcz.** Policja miejska przestrzega przed jakimś »uczonym« panem Thiemem, który się poleca jako »uczony« lekarz, lecz metodą naturalną, powołuje się na wielkie skutki tej metody i jak może, tak fuszeruje. Ów pan Thiem nie skończył nawet gimnazjum, pisanie recept nauczył się zapewne w lazarecie jakim i tak »praktykuje«.

* **Mysłowice.** Pewną dziewczynę służebną podejrzowano, że ukradła swej pani broszkę, ale nie chciała się do nieczego przyznać. Kiedy już zapomniano o tem zupełnie, dziewczyna przystępuje pewnego dnia do swej pani i pokazując jej swą fotografią pyta, czy dobrze trafiona. Można sobie wystawić przerażenie służącej, gdy jej pani, spojrzawszy na fotografię oświadczyła: Jesteś na fotografii bardzo podobna, ale i moja broszka znakomicie trafiona! Dziewczyna zapomniała zupełnie, że kazała się fotografować z przywłaszczoną broszką. Nazajutrz broszka leżała z kąd była przed kilku tygodniami znikła.

* **W Bytomiu** ściał kat Reindel wczoraj rano o godz. 7 głośnego mordercę Sobczyka. Zbrodniarz umarł z skrucho. Przygotował go na drogę wieczności ks. prob. Myśliwiec z Bytomia. Dnia poprzedniego stał przed sądem karnym tamże dozorca więzienny Maza, który, jak w swoim czasie donosiliśmy, zamierzał ułatwić Sobczykowi ucieczkę, aby tenże zamordował później jego żonę. Mazę skazano na 8 lat ciężkiego więzienia.

* **Berlin.** W poniedziałek po południu spalił się doszczętnie położony przy Stralauer Chaussee dom berlińskiego klubu wioślarzy. Same łodzie znajdujące się w nim przedstawiały wartość 30 tysięcy marek; ogólna strata wynosi 80 tysięcy marek.

* **W Rzymie** wydarzył się w kościele św. Piotra pidrwszy wypadek samobójstwa, który przeraził zebranych w kościele pobożnych. Samobójstwa dopuścił się woźnica tramwajowy, utraciłszy miejsce. Ukląkł on przed jednym z ołtarzy, modlił się gorąco, potem wyciągnął szybko nóż z kieszeni i przetrzął sobie nim arterią u szyi. Na widok krwi, lejącej się strumieniem, powstał w świątyni wielki popłoch, pozamykano wszystkie drzwi i trupa wyniesiono natychmiast do zakrystyi. Kościół pozostanie zamknięty przez kilka dni i przed otwarciem będzie najprzód poświęcony.

ROZMAITOŚCI.

Bielizna Krezusa. W Paryżu wywołało wielkie wrażenie zakupno, jakie w jednym z magazynów bielizny uczynił Mr. Gordon-Bennet, milioner amerykański i wydawca »New-York Herald«. Kazał on sobie porobić różne »neglige«, których cena sięga od 350—450 franków za sztukę. Bielizna ta jest tkaną z najpiękniejszego jedwabiu, na jakie zdobyły się fabryki ludzkie. Milioner zamówił po tuzinie każdej sztuki i zapowiedział dalsze zamówienia, jeśli wyrób mu się spodoba. W Paryżu widywano już podobne obstalunki, ale czynione przez kobiety; po raz pierwszy zbytku tego dopuszcza się mężczyzna.

Bestya w ludzkim ciele. W pobliżu Jeleniogóry na Szlaku aresztowano niejakiego Maywalda, starego zbrodniarza, za zamordowanie pewnego sekretarza pocztowego i pewnego robotnika. Zeznał on przed sędzią śledczym, że robotnika Gre-

bla zabił dla tego tylko, aby się przekonąć, czy rewolwerem kupionym może zgładzić człowieka. W tym samym celu postrzelił własną matkę. Potem dopiero napadł na sekretarza pocztowego Kreezmana.

We wojsku mają być skasowane torby do nabojów, zawieszane na pasie na przodku, albowiem żołnierz w czasie bitwy, gdy się położy na brzuchu, nie może strzelać. Prawdopodobnie na piersiach będą tak przytwierdzone tulejki jak je ma wojsko rosyjskie.

Za kwaterowanie wojska w czasie manewrów oznaczono na rok 1896 ceny następujące: Za całe utrzymanie żołnierza na dobę z chlebem 85 fen., bez chleba 75 fen., za obiad 40 resp. 35 fen., za wieczerzę 25 resp. 20 fen., za śniadanie 15 resp. 10 fen. tj. z chlebem i bez chleba.

Humor amerykański. Dowcipny Jean of Rochester, pisarz amerykański, opowiada w nowej swjej książce »Wędrowka po Ameryce« (A little tour in America) następującą historyjkę: »Pewien przemysłowiec w Chicagu przyszedł do swego biura z tak rozpromienieniem obliczem, iż wspólnik jego zapytał o przyczynę radości. — »Mój kochany — brzmiała odpowiedź — doktor mi zalecił, abym drogę do biura odbywał pieszo, dzięki temu zaś udało mi się dziś właśnie spełnić trzy dobre uczynki, a to przecie dosyć, aby być szczęśliwym. Przechodząc koło jednego z kościołów, zobaczyłem u wejścia jakąś biedną kobietę z niemowlęciem na ręku, która rzewnie płakała. Zapytałem o przyczynę smutku i dowiedziałem się, iż przyniosła ona do chrztu swego małego aniolka, duchowny jednak zażądał za tę czynność dolara, a ona nie ma pieniędzy. Oświadczyłem jej, iż mam przy sobie tylko banknot 10-dolarowy, może jednak wzięść dolara, a ja na resztę zaczekam. Doręczając mi pozostałą sumę, poczęła obsypywać mnie tak gorącymi wyrazami wdzięczności, iż czémprędzej odszedłem. Słuchajże tedy i podziwiaj! Po pierwsze osuszyłem lzy biednej kobiety, po drugie dziecięciu jej pomogłem dostać się do nieba, a po trzecie pozbyłem się fałszywego banknota 10-dolarowego i mam resztę w kieszeni«.

Cuda wystawy paryzkiej. Budowniczy Galeron w szkole Sztuk Pięknych w Paryżu przedstawił projekt jednego z licznych cudów przyszłej wystawy wszechświatowej. Zamierza on mianowicie wznieść olbrzymią kosmorama, składającą się z kuli o 50-metrowym obwodzie, wydrażonej wewnątrz i zbudowanej z bardzo trwałego cementu. Wszystkie ciała niebieskie przedstawione będą w niej plastycznie. Słońce będzie się jarzyło światłem elektrycznym, ksteżyc ma rzucić blade, srebryste promienie, wszystkie gwiazdy otrzymają światło sobie właściwe. Pośrodku owego systemu planetarnego w miniaturze umieszczoną zostanie ziemia, to jest kula, mierząca 12 metrów obwodu, pusta wewnątrz, w której 150 osób będzie się mogło pomieścić wygodnie i przez małe okienka oglądać ciała niebieskie przestworza. Kula ziemska będzie się obracała naokoło osi żelaznej z szybkością 5 minut w stosunku do 24 sekund rzeczywistej rotacyi, tak, iż widz w krótkim bardzo czasie przebędzie dnie, miesiące i lata. Obrót księżyca naokoło ziemi dokonany będzie w godzinach 27 i pół minuty. Obroty ziemi mieszczącym się w niej widzom uczuć się nie dadzą, gdyż kula ma spoczywać w olbrzymim bazenie, napełnionym rtęcią. Cała kula, zawierająca przestworze, będzie spoczywała na pedestale architektonicznym i otoczona ma być balkonami i galeryami, a pokryta malowanymi »a fresco« wyobrażeniami krajów ziemi, tudzież kompasami, na których będzie można oglądać czas wszystkich głównych stolic. Podstawa kuli zawrze sal 20. — Nie da się zaprzeczyć, że będzie to istny cud świata.

Sprzedż drzewa.

— W poniedziałek, 13 bm. rano o 9 w Stawigudzie drzewo na opał i pożytki.

Teatr polski.

Towarzystwo polsko-katolickie »ZGODA« w Olsztynie
urządza w **niedzielę, dnia 12 stycznia** wieczorem o 8-miej
na **sali p. Funka** przedstawienie teatralne.

Odegranem będzie:

I.

DWAJ ROZTARGNIENI.

Krotochwila w 1 akcie Aug. Kotzebuego,
na polskie przerobiona przez L. i S.

II.

Nędza uszczęśliwiona

czyli dwóch konkurentów.

Sielanka narodowa w 1 akcie w dwóch odsłonach,
oryginalnie napisał ks. Bochomolec, z muzyką Fr. X. Zaremby.

W międzyaktach odśpiewa tenorzysta p. Mańczak z
Warszawy następujące arye:

- 1) Szumią jodły na gór szczycie, z Halki,
- 2) Zostań przy mnie, romans Boglera,
- 3) Mój kwiatek, romans Troszla,
- 4) Kobiety zmiennne są, Verdiego.

Po teatrze

ZABAWA Z TAŃCAMI.

Ceny miejsc: Krzesła 1-go rzędu po 1 marce, dal-
sze 75 fen., wstęp na salę 50 fen., galerya 25 fen. — Bilety są
poprzednio do nabycia w ekspedycji »Gazety Olsztyńskiej« i w
dzień przedstawienia od 6-tej godziny wieczorem przy kasie.

O liczny udział uprasza

Zarząd.

G. Puttlitz,

parowa fabryka mebli w Olsztynie, ulica Kolejowa 78

sprzedaje **po ukończeniu inwentury celem u-
przątnięcia po wyjątkowo tanich cenach,
tylko własnej fabrykacji meble**, jak: **orze-
chowe, brzozowe, sosnowe** szafy do rzeczy i
bielizny, wertyka, bufety, wielkie i małe lustra, komo-
dy, szafy z filarami, stoły do kanapy i jadalne do roz-
kładania, trzećcinowe i wiedeńskie krzesła i stolki, umy-
walki, łóża z materacami i bez, sofy, garnitury pluszo-
we, otomanki, jako i meble kuchenne.

**Bardzo korzystne zakupno całych urzą-
dzeń pokojowych i sprzętów uzupełniających
umeblowanie.**

Sprzedaż drzewa.

W **środe, dnia 15-go stycznia** rano o 9-tej sprze-
dawać będę w oberży pana **Struwy w Szomwałdzie** z lasu
pani Mateblowskiej w Trękusie następujące drzewo:

200 kawałów do budowl.

tysiąc tyczków do chmielu,

drzewo na opał, szczapy, gałęzie i dragi,

przez publiczną licytacją najwięcej dajacemu za natych-
miastową zapłatą.

S o w a,

zawiadowca.

Józef Piotrowski

DEKORATOR KOŚCIOŁÓW

P O Z N A N — Plac Wilhelmowski 18,

poleca się do wykonywania wszelkich **prac kościelnych**,
a mianowicie **malarskich, pozłotniczych, sztukator-
skich**, buduje **nowe ołtarze**, stare odnawia, dostarcza
chrzcielnic, ołtarzyków do noszenia, chorągwi itp.

Również zwracam uwagę na mój bogato zaopatrzone skład
stacyi męki Pańskiej, figur obrazów itp.

Sprzedaż drzewa.

W **poniedziałek, dnia 27-go stycznia** rano o 9-tej
sprzedawać będę w karczmie w **Jedzparku** z wolnej ręki za
natychmiastową zapłatą:

200 kupek gałęzek,

drzewo kłaftrowe do opału,

brzozowe kłaftry,

chojnowe kłaftry.

Matousz Brall,

gospodarz w Jedzparku.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę jesienną i zimową pozwalam sobie zwrócić uwagę
Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzoney

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki **trzewików i
butów** z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i
chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich, w róż-
nym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolonym będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego
składu zwrócić.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

S Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacje wykonują się w
jak najkrótszym czasie.

Posiadłość

składającą się z domu mie-
szkalnego, stodoły, szopy i o-
grodu we wsi, dalej 22 mórg
rol, chcę zaraz z wolnej ręki
sprzedać. Dom stósowny jest
dla kapitalisty. Rolę albo dom
można osobno kupić.

Guckel

w Dywitach (Diwitten p. Al-
lenstein.)

Pies

duży, czarny, około 60 centymetrów wy-
soki, przybłąkał się do mnie przed kilku
tygodniami. Właściciel może go odebrać
po zaplaceniu kosztów za żywienie psa i
za to ogłoszenie.

Wiktor Malewski

w Wyrandach (Wyranden p. Gross
Purden.)

PACHOŁKA

kowalskiego, jako i ucznia, syna
porządnych rodziców w naukę
kowlstwa przyjmie

Szczepański,

mistrz kowalski w Butrynach.
(Wuttrienen).

Posiadłość

moją, składającą się z 36 mórg
rol, budynków, inwentarza
żywego i martwego, wszystko w
dobrym stanie, chcę zaraz z wol-
nej ręki sprzedać. Kto chce, mo-
że i bez inwentarza kupić. Pie-
niędzy nie potrzeba zaraz wszy-
stkich zapłacić. Proszę się do
mnie zgłosić.

Józef Bolz

w Lęgajnach na wybudowaniu.
(Abbau Lengainen

per Wartenburg.)

**Cukier, farynę, petro-
leum** sprzedaję pomimo podro-
żenia jeszcze po starych cenach.

F. Hirschberg,

Wartembork.

Kalendarze

na rok przestępny 1896

poleca drukarnia »Gazety Ol-
sztyńskiej« (wprost głównej
bramy kościoła katolickiego.)

Maryański 60 fen

Regensburger Marienka-

lender 50 „

Gońca Wielkopolskiego 60 „

Katolik 50 „

Poznański 50 „

Toruński 40 „

Nadwiślanin 20 „

Kalendarze:

Maryański - - - - - 60 fen.

Gońca Wielkopolskiego 60 fen.

Nowy poznański - - - 50 fen.

Nadwiślanin - - - - - 30 fen.

Na ciężkie czasy - - - 25 fen.

Ermländische - - - - - 50 fen.

i wszelkie książki do nabożeń-

stwa i do czytania domowego

poleca

Księgarnia Katolicka

A. Samulowski

w Gietrzwałdzie (Dietrichswalde).

Alasz,

Z ziół alpejskich

Benedyktyński

Bonecamp,

Creme de Cacao,

Chartreuse,

Crém de Rose,

Koniak krem z jajkiem

Curaco,

Gdański złoty

Eliksir de Spa

Genevre,

Kartuzki,

Elektorski żołądkowy

Maraskino,

Śliwkowy,

Pomarańczowy,

Steinhäger,

Wanilowy,

i inne **likieri** poleca jak naj-
taniej **F. Hirschberg,**

Wartembork.

Wszelkie **środki leczni-**

cze, rozporządzeniem cesar-

skim na sprzedaż dozwolone,

jako i wszelkie w zakres **dro-**

geryi wchodzące artykuły po-

leca jak najtaniej drogeria

Franciszka Vonberg'a

Wartembork.